Nr. 35 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 13 lutego 1927 | CZEK PKO Nr. 142 176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Expose wiceprem. Bartla

Rząd przeciw wprowadzeniu jednolitej ordynacji wyborczej do samorządów

Dalsza dyskusja budżetowa.

Debata nad budżetem min. skarbu.

WARSZAWA. 11 lutego. (tel. wł.) Dziś w dalszym ciągu dyskutowano nad budżetem minis. skarbu. Przemawjali pos.: Głąbiński, Łypacewicz (Wyzw.) oraz Toczek, który domagał się zreformowania sposobu ściągania podatku grunt. i dochod. od ludności wiejskiej.

Tow. pos. Pączek po obszernej krytyce gospodarki monopolu tytoniowego omawja żądanie podwyższenja uposażenja prac. państw i przywrócenja mnożnej, co wynjesie na okres budżetowy około 250 miljonów. Na pokrycie tych wydatków należy podnieść podatek gruntowy z 63 do 83 mil., podatek majątkowy z 95 do 220 mil., podwyższyć dochody z monopolu tytoniowego o 75, a w spirytusowym o 30 mil. co daje nam 250 miljonów.

Następnje zabrał głos tow. pos. Reger, który referował emerytury oraz renty i pensje inwalidzkie.

Emerytury są za niskie. Emeryci z przed roku 1926 zostali zaszeregowani o 2 kateg. niżej i dostają tylko 75 proc. polskich emerytur. Jest za dużo emerytów, bo jest wielu takich, którzy na emerytury nie zasłużyli.

Emerytury należy wyłączyć z budżetu i utworzyć osobne ubezpieczalnie. Mowca jest wrogiem kapitałowego pokrywania rent.

Następnie przemawjał mjn. Czechowicz, który mówi, że budżet obecny jest pierwszym budżetem bezdeficytowym w Polsce Niepodl. Zasadnicze tezy planu finans. są: równowaga budżetu bez uciekania się do podwyższenja stawek podatk., zahamowanje wzrostu cen, obnjżenje stopy proc., reforma systemu podatku, pożyczka zagran., i stabilizacja waluty.

M. in. mowca stwjerdza, że powołano do życia komisję ankietową i środki przez nią zalecone znajdą zastosowanie. Faktyczna stabilizacja waluty już nastąpiła. Sytuacji jednak nie należy uważać za ugruntowaną. Grozi nam niebezpieczeństwo drożyzny. Przyznanie dodatku pracownjkom państw. może zachwjać równowagą, załamać kurs i spowodować inflację.

Pos. Głąbiński wnosi, by po załatwjeniu budżetu w drugjem lub trzeciem czytanju albo odrębnje otworzyć dyskusję nad oświadczenjem wiceprem. Bartla. Wnjosek został przyjęty większością głosów.

Następne posiedzenie Sejmu dziś o godz. 11-tej przedpol. Na posiedzeniu tem odbędzie się głosowanie.

Obszerniejsze streszczenie przemówień tow. pos. Pączka i Regera podamy w następnym numerze.

—:::—

Mowa wicepremjera Bartla w Sejmie.

WARSZAWA. 11-go lutego (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wicepremier Bartel wygłosił expose w sprawie polityki zagranicznej i wewnętrznej Polski, oraz w sprawie samorządowej.

Wysoki Sejmie!

Zabieram dziś głos, aby zreasumować w pewnej mierze rzeczy najbardziej ważkie, które poruszone zostały w dyskusji budżetowej.

Przedstawiając Panom budżet państwowy na r. 1927/28, oparliśmy go na analizie żądań i obecnych możności finansowych.

Zarzuty natury ogólnej, wysunięte przez Panów, dadzą się podzielić na trzy grupy naczelne.

Zarzucają więc Panowie obecnemu rządowi walkę z parlamentaryzmem i obciążają go wszystkiemi wynikającemi z tej walki konsekwencjami. Zarzucają nam Panowie dalej, że przez niechęć do ugrupowań partyjnych „rozbijamy społeczeństwo“, zaś dzięki rzekomemu nieujawnianiu programu i niewskazaniu celów, do których Państwo prowadzimy, przyczyniamy się do zaniku woli narodu. Nie dogadza Panom wreszcie nasz sposób obsadzania aparatu państwowego.

Co do pierwszego zarzutu, to stwierdzam z całą stanowczością, że walka z parlamentaryzmem jako takim istnieje tylko w wyobraźni. Już w dniu 1. czerwca z. r. oświadczyłem Panom z całą otwartością, że postawiliśmy sobie za zadanie wzmocnienie władzy wykonawczej.

Bardzo stopniowo, ale coraz pełniej i coraz dokładniej zadanie to zostało przez nas zrealizowane. W okresie przedmajowym posiadaliśmy zamiast ustroju demokratycznego swoistą formę oligarchji. Tam gdzie powinna rozstrzygać odpowiedzialna wola i inicjatywa jednostki, czy równie odpowiedzialna kolektywna decyzja rządu, rozstrzygały konwentykle przywódców wpływowych klubów sejmowych.

Dążymy do wzmocnienia władzy wykonawczej. Odrzucam z całą stanowczością zarzut walki z parlamentaryzmem, „deptanie sejmu“ i t. d.

Żądając pełnomocnictw, nie łudziliśmy nikogo zamiarami stworzenia cudu. Wzięliśmy pełnomocnictwa od Panów, bo były i są one jeszcze potrzebne.

Przechodzę teraz do drugiego wysuwanego przeciw rządowi zarzutu. Oto rzekomo rząd obecny zarówno pośrednio, jak bezpośrednio przyczynia się do rozbijania społeczeństwa, do osłabiania jego zwartości. — Nie mam zamiaru taić, iż poczynania większości dotychczas istniejących partji politycznych nie przejmują nas żadnym entuzjazmem.

Obserwujemy jeszcze znaczny przerost myślenia partyjnego ponad myślenie państwowe. Jest rzeczą nieuniknioną, że społeczeństwo dążyć będzie do powierzenia przedstawicielstwa swych interesów gospodarczych, zawodowych i klasowych organizacjom politycznym mniej pochłoniętym przez ekskluzywność partyjną.

Reorganizacja administracji.

Trzeci wysunięty przez Panów zarzut, dotyczy systemu obsadzania przez nas aparatu państwowego. Naprawy naszego aparatu administracyjnego żądał Sejm, naprawy aparatu administr. żądało społeczeństwo. Zaledwie rząd wkroczył na drogę reorganizacji tego aparatu, odezwały się słowa protestu. Rząd uważa te zbyt pospiesznie ferowane wyroki za nieuzasadnione i oświadcza, że tą samą drogą reform dotyczących aparatu administracyjnego kroczyć nadal musi i będzie. Dla nikogo bowiem nie jest tajemnicą rola niektórych partji politycznych przy obsadzaniu miejsc kierowniczych w poszczególnych województwach.

Celem tych zmian jest wyzwolenie administracji z pod terroru partji politycznych, odświeżenie kadrów urzędniczych przynajmniej na kierowniczych stanowiskach przez wprowadzenie ludzi nowych, nieskorumpowanych przez partje i niezdławionych przez biurokratyzm.

Polityka zagraniczna.

Co do stanowiska rządu w zagadnjenjach aktualnych polityki zagr. to mjn. spr. zagr. sprecyzował już w styczniu stanowisko rządu polskiego. Ostatnje decyzje Rady ambasadorów odnoszące się do fortyfikacji wschodnich Rzeszy stanowją w wjelu punktach ustępstwo na korzyść Niemiec, jednakże w dużej mjerze są one wynikjem wysiłków naszych sprzymjerzeńców oraz uwzględnjają w pewnym stopniu znaczenje Państwa Polskjego dla spokoju ogólno- europejskjego. Rząd pilnować będzje przestrzegania traktatów międzynarodowych. Z drugiej strony rząd obecny, jak to już njejednokrotnje zaznaczał, pragnie

REALNEJ WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ I SĄSIEDZKIEJ

ze swym zachodnim sąsiadem.

Mjmo wiadomości rząd polskj nje chce wierzyć, aby rząd njem. zamjerzał doprowadzić do zupełnego zerwanja rokowań o traktat handlowy, używając jako pretekstu sprawę odmówienja prawa pobytu w Polsce czterem obywatelom njem. Gdyby miało dojść do zerwanja rokowań z tego powodu cała wjna za to spadłaby na rząd njemiecki.

(Ciąg dalszy na str. 5-tej).

Stanowisko angielskiej partji pracy
wobec kwestji chińskiej.
Nie należy używać wojska do osiągnięcia porozumienia.

Jeden z przywódców proletarjatu angielskiego, były minister gabinetu Mac Donalda pułk. Wedgwood bawiąc w ostatnich dniach w Wiedniu, udzielił współpracownikowi „Neues Wiener Journal" szeregu informacji o polityce angielskiej partji pracy i jej stosunku do rządu angielskiego. Obojętne jest, że socjalista angielski wynurzał się, zapewne przez nieporozumienie, wobec reprezentanta pisma burżuazyjnego, reakcyjnego i rzecz jasna, wrogiego idei socjalistycznej, ważne jest to, co powiedział i dlatego powtarzamy niektóre ustępy jego oświadczenia.

Na wstępie zaznaczył tow. Wedgwood, że na pierwszy plan interesów politycznych całego świata wysuwają się jeszcze zawsze zamieszki chińskie. Mówię, jeszcze zawsze — ciągnął — ponieważ spodziewam się, że wszystkie trudności dadzą się przez obopólny kompromis już w najbliższych dniach usunąć. Najwłaściwszym sposobem porozumienia wydaje mi się memorandum, które radca poselstwa angielskiego O. Mally doręczył kantońskiemu ministrowi spraw zagranicznych. Memorandum to, którego treść partja pracy pomimo swego opozycyjnego stanowiska aprobuje, uwzględnia wszystkie uzasadnione żądania Chińczyków.

Tak Mac Donald jak Thomas oświadczyli, że uznają stanowisko Chamberlaina w kwestji chińskiej. Obecny układ sił w parlamencie, który dał większość konserwatystom, nie ma naturalnie wpływu na nasze stanowisko w ważnych zagadnieniach, które dotykają najżywotniejszych interesów całego narodu. Nie czynimy opozycji za wszelką cenę, i dlatego popieramy nie bliski nam zresztą rząd konserwatywny, jeżeli polityka jego odpowiada interesom narodu.

W jednej tylko kwestji zapatrywania nasze są rozbieżne.

JESTEŚMY PRZECIWNI DEMONSTRACJOM FLOTY I TRANSPORTOM WOJSK DO AZJI WSCHODNIEJ.

jesteśmy bowiem zdania, że interwencja wojskowa nie jest właściwym środkiem w dyskusji międzynarodowej. Oczywiście, gdyby istotnie własność angielska lub obywatele angielscy byli narażeni na niebezpieczeństwo, w takim razie nikt w Anglji nie sprzeciwiałby się wysłaniu czynnej obrony na daleki wschód. Przypuszczalnie jednak do takiej sytuacji nie dojdzie, tembardziej, że konflikt ma być w najbliższym czasie zakończony.

Nie należy się jednak łudzić, że przez formalne zawarcie pokoju sprawa zostanie całkowicie zlikwidowana. Wrzenie społeczne, wywołane przez nacjonalistów chińskich potrwa zapewne jeszcze dłuższy czas. Kulisom idzie teraz przedewszystkiem o poprawę warunków bytu. Naturalnie, że prądy te podtrzymują skutecznie bolszewiccy doradcy rządu kantońskiego. Natomiast całokształt gospodarki, nietylko chińskiej ale i cudzoziemskiej, domaga się rychłego zakończenia konfliktu. Decyzja leży w rękach połudn. chińskiego min. spraw zagr. Czena i jego stronników.

Anglja nie uznaje interwencji Ligi Narodów w Chinach.

GENEWA, 11. lutego. Austen Chamberlain przesłał generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów obszerne memorandum, omawiające brytyjską politykę wobec Chin.

W piśmie tem angielski minister spraw zagranicznych stara się wykazać, że polityka, jaką Anglja stosuje do Chin, jest w zupełnej zgodzie z literą i duchem zasad Ligi Narodów. (!!)

Rząd brytyjski z największem ubolewaniem stwierdza, że

NIE WIDZI ŻADNEGO SPOSOBU,

któryby umożliwił Lidze Narodów współdziałanie przy likwidowaniu trudności, powstałych w Chinach. O ile chwila odpowiednia nadejdzie, rząd brytyjski z wdzięcznością skorzysta z współpracy Ligi.

Demonstracje socjalistów niemieckich przeciw rządowi.

BERLIN, 11. lutego. (Pat.). Wczoraj w godzinach wieczornych partja socjalno-demokratyczna w Berlinie urządziła wiec przeciw obecnemu rządowi. W przepełnionej po brzegi olbrzymiej sali pałacu sportowego, przemawiali do tłumów robotniczych kolejno posłowie tow. tow. Stampfer, Dittmann, Breitscheid i Scheidemann. Breitscheid dowodził, że niemiecko-narodowi w ostatnich tygodniach nie byliby się tak gwałtownie domagali dopuszczenia do udziału w rządzie i nie poczyniliby ze swej strony tak daleko idących koncesji za przyznanie im miejsca w gabinecie, gdyby polityka wewnętrzna oraz zagraniczna rządu miała być prowadzona nadal w tym kierunku, co dotąd. Po wiecu odbyła się demonstracja, która miała przebieg spokojny.

—:::—

Dywidendy Banku Polskiego.

WARSZAWA, 11. lutego. (A. W.) Bank Polski na zasadzie zatwierdzonego sprawozdania za r. 1926 będzie wypłacał dywidendę w wysokości 10 zł. od każdej akcji począwszy od dnia 11. lutego.

—:::—

O rozbudowę Gdyni.

WARSZAWA, 11. lutego. (A. W.) W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej w sprawie popierania rozbudowy i rozwoju gospodarczego Gdyni.

Art. 3. do 5, nadają ulgi podatkowe dla nowowznoszonych budowli, art. 6 do 8 nadają radzie miejskiej prawo zwalniania od wszelkich podatków państwowych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych z siedzibą w Gdyni.

—:::—

Żądają prawa kontroli za pożyczkę.

LONDYN, 11. lutego. (A. W.) „Financial News" organ Hiltona Younga, omawiając sytuację w Polsce stwierdzają znakomitą poprawę. W sprawie pożyczki zagranicznej wyrażają pogląd, że trudno będzie zaciągnąć większą pożyczkę bez zgody na pewną kontrolę pożyczających oraz Ligi Narodów. Mniejsza pożyczka zepsułaby tylko rynek.

—:::—

„KLUB PRACY" ZREDUKOWANY DO TRZECH CZŁ.

WARSZAWA, 11. lutego. (A. W.) Pos. Eugeniusz Śmiarowski członek Klubu Pracy zawiadomił wczoraj prezydjum klubu, że zgłasza wystąpienie z klubu, wobec stanowiska jakie klub zajął w sprawie wydania 5 posłów białoruskich. Klub pracy liczy obecnie trzech posłów m. in. wicepremjera Bartla, oraz trzech senatorów.

—:::—

INGE STOKKEBYE.

LJUBA.

Biało-niebieski, płonący strop nad złotemi polami zbóż.

Czarna, żyzna gleba i falujące morze zbóż... nic, jak tylko ziemia i jej owoce aż do dalekości horyzontu. Tylko tu i ówdzie w oddali wije się błękitny dym nad chatami małej wioski, której zarysy toną w powodzi umierających promieni słonecznych. Gdzieś szczeka pies zuchwale i natrętnie. Przysłane skądś tony bałałajki wloką się nad polami i mdleją gdzieś w ciszy.

A nieprzerwanie toczy się szum rzeki... niby śpiew bez początku i końca: — siła, żyzność, życie — ton jednolity, potężny swą trwałością, wspaniały swą monotonną rytmiką — a przecież niesłyszany przez ludzi, żyjących nad rzeką...

Ljuba siedzi już od dawna nad brzegiem Wołgi. Jest średniego wzrostu, o cerze silnie opalonej przez słońce. Z leniwą wygodą opiera się o drąg, wystający z wody, który prawdopodobnie oderwał się od jakiejś tratwy i prądem przypędzony, uczepił się brzegu. Musiał już długo leżeć w wodzie, gdyż jest napół przegniły — może nawet świeci próchnem w nocy — myśli Ljuba i lekki dreszczyk przebiega jej po ciele.

Ale jest jeszcze dość jasno... kilka zapomnianych promieni słonecznych migoce na czerwonej chustce Ljuby. Jest to bardzo piękna chusta z niebieskiem obramowaniem, najpiękniejsza z pewnością w całej wsi: czyż mogłoby być inaczej, skoro sam Misza kupił ją dla niej w wielkiem mieście; było to ubiegłej niedzieli — tak, tak... a Tanja i Nadjeżda były okropnie zazdrosne.

Ljuba zaśmiała się do siebie leciutko, przymykając równocześnie do połowy swe wielkie ciemnobrunatne oczy, nieco za daleko od siebie osadzone... poczem nakryła je zupełnie powiekami, zapadając w półdrzemkę... dzień bowiem był zbyt gorący...

Gdy je znowu otworzyła ujrzała, że siedzi koło niej nad brzegiem młody chłopak; przypatrywała mu się jakiś czas z pod półprzymkniętych powiek... naraz on splunął daleko na przepływającą falę... i oboje zapatrzyli się na tę falę, niknącą w oddali...

Wreszcie milczenie stało się uciążliwe dla Ljuby; zanurzyła swą krótką, brunatną nogę w wodę, z przyjemnością wyczuwając, jak ją opływa rzeźwy, ruchomy chłód... i nagle uderzyła tak silnie, że krople rozbryznęły się w powietrzu a jedna z nich zawisła na nosie Wańki.

Ljuba rozśmiała się głośno.

— Całą nogę masz mokrą — odezwał się Wańka, zdmuchując kroplę wody z nosa.

Zamiast odpowiedzi włożyła jeszcze drugą nogę do wody, kreśląc wielkim palcem koła po jej powierzchni.

Wańka wziął harmonijkę, leżącą obok niego na ziemi rozciągnął i ściągnął ją kilkakrotnie tak, że w powietrzu wybiegły nieskoordynowane, luźne tony...

— Zagrajże coś porządnego — rzekła Ljuba.

On spojrzał na sierp księżyca, majaczący na niebie i jął do wtóru harmonijki śpiewać jedną z tych głęboko smutnych rosyjskich pieśni, które mówią o miłości, ziemi rodzinnej i rozstaniu i rozdzierają serce swą tęskną melodją, smętkiem i żarem...

(Dok. nast.).

—:::—

Walka z epidemicznemi chorobami.

Uchwały Miejskiej Rady Zdrowia.

Miejska Rada Zdrowia odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprez. miasta Dr. Schleichera, przy współudziale dyr. Dr. Mikołajskiego, dyrektorów szpitali lwowskich, kierownika Filji Zakładu Hygjeny, dyr. Kasy chorych, delegatów szkolnictwa i lekarzy miejskich. — Fizyk miejski przedstawił cyfry tyczące się stanu zdrowia miasta w styczniu b. r.

OGÓLNA ŚMIERTELNOŚĆ JEST WYŻSZĄ NIŻ BYŁA W STYCZNIU 1926 ROKU.

Podwyżkę tę spowodowała

ZWIĘKSZONA ŚMIERTELNOŚĆ Z ZAPALENIA PŁUC,

co ma niezawodny związek z grypą, która przeszła przez miasto.

Od ostatniej epidemji grypy we Lwowie 1920 roku umierali ludzie z zapalenia płuc w stosunku do ogółu zmarłych przeciętnie jak 14.1 do 100. w styczniu 1926 roku 13.1 proc., a w styczniu b. r. (z grypą) stosunek ten podskoczył na 18.5 proc.

Grypa nie ustała jeszcze zupełnie, posiada jednak dobrotliwy przebieg, pojawia się już raczej sporadycznie w mieście, ominęła wyraźnie szkoły, wojsko, szpitale, a nawet Kasa chorych pracuje obecnie w normalnych już warunkach.

Dłuższą dyskusję wywołał wśród obecnych fakt,

ZNACZNIE ZWIĘKSZONYCH CYFR ŚMIERCI Z DYFTERJI.

Zwraca uwagę, że w czasie, kiedy posiadamy w ręku środki usunięcia tej tak strasznej jeszcze przed kilku dziesiątkami lat choroby, kiedyto matki na dźwięk słowa „dyfterja“ traciły przytomność w obawie o życie swego dziecka — dzisiejsza matka nie boi się, ten straszny dla niej wyraz nie wyprowadza jej z równowagi, lekceważy chorobę, nie wzywa lekarza. Do szpitala idzie z dzieckiem chorem, umierającem, z chorobą trzy, cztery dni trwającą, kiedy wszelki ratunek stracony i... dziecko umiera.

Prymarjusz pawilonów zakaźnych Dr. Lipiński, dyr. Dr. Mikołajski i inni apelują gorąco, aby matki pouczyć, że dla bezpieczeństwa należy dziś do każdego chorego na „gardło“ dziecka wołać natychmiast lekarza, który winien bez namysłu przy najmniejszem podejrzeniu zastrzyknąć jad przeciwdyfteryczny. Zastrzyknięte niewłaściwie dziecko, tj. jeżeli pokaże się, że zachorowanie nie było prawdziwą dyfterją, nie odnosi najmniejszej szkody na zdrowiu, a w wypadkach prawdziwej dyfterji jest od śmierci uratowane.

Należy przytem zwrócić uwagę, że każdy lekarz miejski zastrzykuje, nie czekając „karty ubóstwa“, a Kasa chorych również interwenjuje z ukróceniem wszelkich formalności.

Po tej smutnej dyskusji na temat lekkomyślności teraźniejszych matek lwowskich, rozwinęła się szeroka znów dyskusja nad sposobami

WALKI Z SZKARLATYNĄ.

Wywołał dyskusję fakt, że szkarlatyna w mieście naszem pomimo zimy nie wygasła, ale raczej w ostatnich tygodniach znowu głowę podnosi. W styczniu nagromadziły się przeważnie zachorowania na szkarlatynę w dzielnicy gródeckiej, specjalnie w okolicy szkoły im. Kordeckiego, w której Fizykat musiał zamknąć aż trzy klasy z powodu szkarlatyny wśród uczniów. Zapadają na szkarlatynę i umierają nadal tylko nieszczepione Dickiem dzieci. Po zamknięciu klasy dokonuje dezynfekcji i wpuszcza do klasy tylko dzieci z ujemnym Dickiem, tj. zabezpieczonym przeciw szkarlatynie, a wszystkie nieobecne w szkole dzieci badają lekarze miejscy. Za pomocą tego badania wykryto w okolicy zagrożonej szkoły kilka ukrywanych wypadków szkarlatyny, które niewykryte mogłyby stać się źródłem dalszych zachorowań.

Rozwinęła się dyskusja nad wartością używanego dziś przy zwalczaniu epidemji szkarlatyny szczepień, t. zw. Dick'owskich.

Zabrał głos prof. Dr. Gąsiorowski, który przeprowadził z ramienia państw. zakładu hygjeny we Lwowie w czasie epidemji zeszłorocznej,

MASOWE SZCZEPIENIE SZKARLATYNY.

Przy akcji tej rozróżnić należy, jak wiadomo, szczepienia skórne, które na drugi dzień okazują już czy dziecko lub człowiek dorosły jest skłonnym do zachorowania na szkarlatynę (wynik dodatni) lub nie (Dick ujemny).

Dopiero po tem „rozpoznawczem“ szczepieniu może lekarz rozpocząć — naturalnie na życzenie rodziców — szczepienie „uodporniające“ przeciw szkarlatynie wyłącznie u zagrożonych dzieci. We Lwowie poddano takiemu rozpoznawczemu szczepieniu w 10-ciu z początku stacjach szczepienia 9.230 osób, a szczepienie okazało, że z tej ilości 5.750 dzieci było skłonnych na zachorowanie. Po tem rozpoznawczem szczepieniu zdarzały się zachorowania na szkarlatynę, ale wyłącznie wśród dzieci, które miały wynik Dicka dodatni, a których rodzice nie poddali dziecka szczepieniu uodporniającemu. Było bowiem na około 6.000 rodziców, którzy dowiedzieli się, że ich dzieci są skłonne do zachorowania, zaledwie 3.200, którzy dzieci swe przyprowadzili d ochronnego (trzykrotnego) szczepienia. Z tych sztucznie uodpornionych 62.5 proc. dzieci wykazało przy powtórnem rozpoznawczem szczepieniu ujemny wynik Dicka, na dowód, że na dłuższy czas uodpornione zostały od szkarlatyny. Z dzieci, które wykazały odrazu brak skłonności na zachorowanie (z ujemnym Dick'iem) nie zachorowało ani jedno dotychczas, pomimo upływu kilkumiesięcznej obserwacji. W rodzicach, którzy poddali uodpornieniu przez czterokrotne szczepienie, cyfra trwale uodpornionych wynosi 75 proc., a u pięciokrotnie szczepionych 88.5 proc. Cyfry te dowodzą, że nawet u najwięcej zagrożonych dzieci, a zatem tych, których niechybna czekała choroba lub śmierć z szkarlatyny, możemy obecnie wywołać trwałą odporność przeciw tej śmiertelnej chorobie.

Na podstawie tych pod każdym względem dodatnich wyników tego szczepienia masowego szkarlatyny we Lwowie, wzywa sprawozdawca do rozszerzenia w jak najenergiczniejszy sposób tego tak świetnego nowego środka do walki z szkarlatyną. Popiera wnioski te dyrektor szpitala izrael. Dr. Meisels, który w stacji szczepień w ambulatorjum szpitala izraelickiego, poza wyżej wymienionymi stacjami miejsko-państwowymi, zaszczepił 3.267 osób, przeważnie dzieci i rozpoznał u 956 skłonność do zachorowania na szkarlatynę. Uodpornione z tego 315 dzieci, i tak przy rozpoznawczem, jak i przy ochronnem szczepieniu nie zdarzyły się żadne warte wspomnienia jakiekolwiek szkody na zdrowiu szczepionych. Do wszystkich tych około 12.000 szczepień we Lwowie, użyto wyłącznie szczepionki z warszawskiego zakładu państwowego, przyczem przekonano się, że sprowadzana pierwotnie przez lwowskie apteki szczepionka n. p. niemiecka, jest zupełnie nieskuteczna wobec polskiej naszej szkarlatyny.

Wszyscy fachowcy, którzy prócz wymienionych sprawozdawców brali udział w dyskusji, jak Dr. Lipiński, Dr. Mikołajski i inni stwierdzają, że w szczepieniu Dick'a, uzyskała nauka wielki tryumf, a życie praktyczne uzyskało nowy skuteczny środek do walki ze szkarlatyną. Wobec takiego wyniku dotychczasowych szczepień, zamilknąć muszą głosy niedowiarków nawet wśród lekarzy, które nie pozwoliły przeprowadzić od początku masowego szczepienia.

Szczepienia są przeprowadzane nadal w ambulatorjum każdego lekarza miejskiego na każdej dzielnicy i w biurze Fizykatu miejskiego (pl. Dąbrowskiego 3).

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

Radość kochania

sztuka w 4 aktach L. VERNEUILLA.

Konwencjonalnie poprawna jak dobrze wychowana panna ale nic ponadto. Gładki djalog, typy, jakie się spotyka w tysiącu i jednej komedji, sytuacje, nad wymyśleniem których nie wysilała się zbytnio fantazja autora — krótko mówiąc, dobrze skrojona wedle szablonu sztuka. Verneuille jest na tyle rutynowanym majstrem, że nie można mu nigdy postawić zarzutu spartaczenia roboty; ma tylko jedną wielką wadę: lubi za dużo gadać, potrzebnie i niepotrzebnie, wobec czego komedje jego cierpią na przewlekłość i u widza wywołują bardzo niebezpieczny objaw — zmęczenie, a co za tem idzie nudę.

Ładnie, że autor dla specjalnie mu bliskiej aktorki pochodzenia rumuńskiego pisze sztuki, w którychby mieć mogła najodpowiedniejszą dla siebie rolę — świadczy to, że bardzo sprytnie stara się zachować jej względy — ale to nie racja, aby ta jedna rola była wszystkiem w komedji. Poza egoistycznem zadowoleniu i „korzyścią“ autora także widz chce mieć swoją pełną przyjemność, chce aby i jego utrzymywała akcja w napięciu zainteresowania przez długie cztery godziny. O sobie jako widzu tego powiedzieć nie mogę.

Pewnego wybitnego i dużo zarabiającego — oczywiście francuskiego — powieściopisarza opuszcza żona. Płacze ale odchodzi do czekającego na nią gdzieś na ulicy kochanka, bo — zaniedbywał ją mąż, oddany wyłącznie pracy literackiej. Literat godzi się rychło z swym losem i na kochankę bierze sobie, ognistą, pełną żywiołowo-dzikiego, wrzącego temperamentu Rumunkę. „Radość kochania“ święci tem swe trjumfy; kochankowie ubóstwiają się wzajemnie, pieszcząc się bez przerwy, — aż zadużo, — przez całe dwa akty, urozmaicając sobie miłosne czułości, scenami, w których ona zadręcza go bezpodstawną zazdrością a on uświadamia jej, że go zadużo kosztuje. Bo według autora typ namiętnej kobiety wschodu musi uzewnętrzniać się nietylko wybuchami szału erotycznego ale i bezgraniczną rozrzutnością. Stosuje się też do tego bez zastrzeżeń piękna Rumunka, doprowadzając omal że nie do ruiny materjalnej rozkochanego w niej Gerarda. Aż i u niego wreszcie urywa się ostatni guzik cierpliwości i po burzliwej scenie rozchodzi się mężczyzna Zachodu z kobietą Wschodu, by po niejakim czasie zejść się znowu w akcie IV., zrozumieć, że nad wszystko większa jest ich miłość i połączyć się uściskiem, tym razem podobno na zawsze.

To wszystko. Kochali się, pokłócili, rozeszli i pogodzili znowu. Nic w tem nowego, nic ciekawego. Najgorsze, że cała ta historja trwa przeraźliwie długo: rozwijała się przez cztery godziny!

P. Żytecki pokazał nie po raz pierwszy, że nie zawsze musi być na scenie neurastenikiem o epileptycznych skłonnościach. Pewność siebie, łącznie z nonszalancką poniekąd swobodą, cechująca grę artysty, znalazła w kreacji Gerarda doskonałe zastosowanie; sceny miłosne nie przeradzały się w spazmy — i dlatego wyszła postać pełna życia i naturalności.

P. Halskiej ciągle muszę mieć coś do zarzucenia: nie znam Rumunek w ich transach miłosnych, ale mam wrażenie, że Rumunka p. Halskiej przymuszała się do „robienia“ namiętności, nie umiejąc jej żywiołowości wydobyć ze siebie.

W skromnej rólce tłumaczka komedji i artystka w jednej osobie, p. Poraska okazała dużo wdzięku; p. Dobrowolski miał zbyt niewyraźną rolę, aby grać wyraźnie (poza tem brak mu naturalności ruchów); dobrze trzymali się pp. Czaki i Rybicka.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 lutego

ZAWIADAMIAMY, że Ci prenumeratorzy i czytelnicy „Dziennika Ludowego“, którzy dotychczas jeszcze nie pobrali premji świątecznej, mogą takową nabyć w Administracji, za złożeniem 2 zł wraz z kuponem, który umieszczamy w dzisiejszym numerze. ADMINISTRACJA.

PAS BEZPIECZEŃSTWA. Magistrat ogłasza: Ze względu na bezpieczeństwo publiczne Starostwo powiatu lwowskiego rozszerza pas bezpieczeństwa dokoła składów amunicyjnych w Hołosku Wielkiem od strony północnej i wschodniej do następujących granic: Od punktu granicznego gmin: Brzuchowice, Hołosko Wielkie i Rzęsna polska, północną granicą lasu gminnego aż do gościńca Lwów- Brzuchowice, od tego punktu wzdłuż gościńca granicą północno- wschodnią, następnie granicą południowo- wschodnią lasu aż do drogi gminnej M: 1581, prowadzącej z gminy Rzęsna Polska do Brzuchowic.

Na granicy tego pasa bezpieczeństwa przeprowadzi wojskowość okolenie drutem kolczastym po drzewach.

W obrębie tego pasa bezpieczeństwa zakazuje Starostwo przechodu przepędu i paszenia bydła, zbierania grzybów jagód, trawy, liści, chrustu i t. p. jak również rozniecania ognia a przekroczenie tego zakazu karane będzie grzywną do 200 zł. albo karą aresztu do dni 14.

ZDJĘCIA FILMOWE WE LWOWIE. Dnia 11. przyjechał do Lwowa zespół artystyczny Krajowej wytwórni „Kolos“, celem dokonania zdjęć do obrazu p. t.: „Bunt krwi i żelaza“ podług noweli: „Ostatnie dzieło“ i „Pociąg“ Gustawa Danilowskiego.

Film reżyseruje — Leon Trystan, realizator „Kochanki Szamoty“ według noweli z cyklu: „Niesamowita opowieść“ Stefana Grabińskiego, z Heleną Makowską, i Julianem Symem w rolach głównych. Operatorem jest p. Leonard Zawisławski. W rolach głównych: Halina Łabędzka, Wanda Zawiszanką, Włodzimierz Ordyński, Oktaw Kaczanowski i Leszek Owron.

LEGJA INWALIDÓW W. P. Wobec zwracania się olbrzymich mas inwalidów wojennych armji zaborczych z różnego rodzaju sprawami do Legji o interwencję u odnośnych czynników rządowych, samorządowych lub społecznych oraz udzielania im pomocy materjalnej, Komitet Wykonawczy Legji zawiadamia że Legja Inwalidów Wojsk Polskich jest instytucją stworzoną dla obrony praw wyłącznie tylko inwalidów W. P. i tych, którzy jako inwalidzi arm. zab. ochotniczo pełnili służbę w Wojsku Polskiem, a więc niema obowiązku ani prawa występowania w sprawach inwalidów arm. zab. ponieważ do tego powołane są Władze Związku Inwalidów Wojennych Rzeczpl. z zarządem głównym w Warszawie.

Uświadamiając o tem kolegów- inwalidów, Komitet Wykonawczy zaznacza, że posiadając w swej organizacji dość liczną brać inwalidzką, a będąc młodą instytucją w stanie rozwoju nie jest jeszcze w możności dawać wszystkiego, czego żądają członkowie Legji, wobec czego koledzy inwalidzi arm. zab. wnoszą niesłuszne pretensje do Legji, która zgodnie ze swym statutem nie może załatwiać spraw nie wchodzących w zakres jej działania.

BRUTALNY KAMIENICZNIK. Do galerji tych nieznych wyzyskiwaczy przychodzi Salamander z pl. Bilczewskiego l. 10. Pastwi się on nad biedną, nieuświadomioną wdową po dozorcy, bije ją i krzyczy, że ona bije, judzi wszystkich lokatorów, każdej nocy sprowadza rewizje przeciwko starej, głodnej wdowie. Takie postępowanie trzeba napiętnować. Jeśli p. Salamander nie zaprzestanie tych tortur, nie zaczeka na wyrok komisji rozjemczej i wyrok sądu za pobicie dozorcy — wedle swej uchwały — wezmą ją czynnie w obronę.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.94 zł.

Ceny zboża mają tendencję zniżkową. Wczoraj notowano ceny szacunkowe bez transakcji: pszenica dworska 52.25 — 53.25, mieszana 49.25 — 50.25, żyto 37.25 — 38.25, jęczmień 32 — 34, przemiałowy 28 — 29, pastewny 27 — 27.50, owies 29.25 — 30.25 złot.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W SALI GIMNASTYCZNEJ. W szkole im. Sienkiewicza 7-mio letni uczeń Stefan Hołowczak, pośliznąwszy się podczas gimnastyki upadł, i doznał złamania nogi. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Zamordowanie prez rządu konserwatywnego w Nicaragui.

NOWY YORK, 11. lutego. W. Managa, stolicy państewka środkowo-amerykańskiego, Nicaragui — gdzie, jak wiadomo, od dłuższego czasu toczy się wojna domowa — rozeszła się pogłoska, że w miejscowości Chinandega zamordowany został prezydent konserwatywnego rządu, Lopez. Podczas walk ulicznych spłonął doszczętnie dom prezydenta ministrów. — Straty konserwatystów i liberałów wynoszą wiele setek zabitych i rannych.

W toczącej się walce Stany Zjednoczone popierają konserwatystów, podczas gdy Meksyk sympatyzuje z liberałami.

—:::—

PODRZUCENIE ZWŁOK ZAMORDOWANEGO NIEMOWLĘCIA. W realności przy ul. Cichej l. 1. znaleziono w piwnicy zwłoki noworodka płci męskiej. Lekarz miejski dr. Damm stwierdził, iż niemowlę zostało uduszone zaraz po urodzeniu, poczem zwłoki zostały porzucone przez okienko piwniczne od ulicy. Na polecenie lekarza zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, policja zaś zarządziła poszukiwania za dzieciobójczynią.

Z sali sądowej.

ŻONOBÓJSTWO DOKONANE W ZIMNEJ WODZIE.

Grzegorz Zamojski, rolnik, właściciel kilkumorgowego gospodarstwa w Zimnej Wodzie, pod Lwowem, stanął wczoraj przed sądem przysięgłych jako oskarżony o zamordowanie swej żony Katarzyny. Zamojski miał złe pożycie z żoną pomimo iż był ojcem czworga dzieci.

W czasie pobytu jego przy wojsku podczas światowej wojny kobieta ta zawierała znajomości z innymi mężczyznami, w końcu zamieszkała wspólnie z rzeźnikiem Pawłem Pańkiewiczem, pomimo iż był on żonaty i miał sześcioro dzieci.

Gdy Zamojski wrócił z wojska zamieszkał osobno zaś w r. 1924 uzyskał sądową separację. Chcąc zupełnie oddzielić się od żony wstawił w stajni ściankę rozdzielającą ją na dwie części. Zamojska ściankę tę jednak zburzyła. Dnia 28. września ub. r. interesowany kupił znów desek i przy pomocy syna postawił nową ściankę. Aby zapobiedz usunięciu jej nocował wówczas w stajni i w tym czasie dojrzał w nim zamiar zamordowania żony aby skończyć ze swemi zmartwieniami. O świcie, gdy przyszła Zamojska, aby wydoić krowę, ujrzawszy ścianę, wypowiedziała obelżywe wyrazy pod adresem męża, nie wiedząc, iż czai się on za deskami. Zamojski strzelił wówczas dwukrotnie z karabinu do niewiernej i położył ją trupem na miejscu. Morderca pobiegł następnie do bilohorskiego lasu chcąc tam popełnić samobójstwo. Rzucił jednak karabin przyszedł do Lwowa i zgłosił się sam w policji. Zbrodnię swą motywował w śledztwie i na rozprawie ciężkiemi przeżyciami i złem traktowaniem jakie doznawał od swej ofiary.

Komendant miejscowego posterunku policji, zeznając wczoraj jako świadek, podał iż oskarżony często się żalił przed nim na swą niewierną żonę i jej kochanka, przyczem wspominał, iż bardzo ją kocha, przeto nie bije ją, i nic złego nie chce jej wyrządzić.

Rozprawa potrwa dwa dni z powodu powołania licznych świadków. Trybunałowi przewodniczy r. Antonjewicz, oskarża prok. Wandrausz, broni dr. Pieracki.

—:::—

KRWAWE PORACHUNKI ALFONSÓW I KONTYJANEK.

Wieczorem 22. sierpnia ub. r. w ul. Gródeckiej koło apteki Łazowskiego, napadło dwóch osobników na przechodzącego Włodzimierza Berdowskiego w towarzystwie kolegi, przyczem jeden z napastników ugodził B. nożem w okolicę obojczyka. Po kilku dniach zraniony zmarł wskutek doznanych obrażeń, agnoskując jako zabójcę Jana Lenara. W śledztwie ustalono, że osobnik ten pod groźbą zamordowania wymusił od Marji Paculy kwotę około 300 zł.

O północy na 24. października w restauracji przy ul. L. Sapiehy dwie osóbki skradły złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 500 zł. urz. bankowemu Wilhelmowi Dziedzicowi. Okazało się, że były to Michalina Derkacz i Anna Jurkiewicz, które tu swój sprzedały przy pomocy przyjaciółki Wandy Zarzyckiej Izakowi Grünbergowi za kwotę 85 zł.

Wieczorem, 14 września ub. r. przechodził ogrodem Kościuszki Hanusyk, w towarzystwie Michaliny Derkacz i Józefy Hołoty, z któremi zabawiał się poprzednio w restauracji. Gdy Hanusyk nie chciał dać pieniędzy tym dziewczątkom na dalszą pijatykę, pobiły one go szpetnie, przyczem Derkacz zadała mu nożem ranę w rękę.

Innym razem niejaka Marja Kirschbaum, bawiąc w towarzystwie A. Jurkiewicz w pewnej restauracji, skradła Janowi Mosiądzowi 90 zł.

Wczoraj stanęli przed trybunałem wyrokującym J. Lenar, M. Derkacz, J. Hołota, A. Jurkiewicz, W. Zarzycka oraz J. Grünberg, jako oskarżeni o popełnienie sprawki. Wyrok będzie dziś w południe ogłoszony.

—:::—

OSZUST MAJĄCY TALENT AKTORSKI.

Nieznanego nazwiska oszust, przedzierzgnąwszy się w Rosjanina, płacząc i całując w rękę wieśniaka z pod Sambora, Franciszka Kiernickiego zniewolił go do okazania banknotu 50- dolarowego. Oszust ten wyrwał pieniądze z rąk swej ofiary pozostawiając mu tombakowe dwie obrączki i łańcuszek. Działo się to 30. grudnia ub. r. na placu Bilczewskiego. Poszkodowany agnoskował w policji jako wspólnika tego oszusta 25- letniego Ludwika Pachołka. Aresztowany przyznał się do winy i został onegdaj przez sędziego r. Szulisławskiego skazany na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Kiernicki otrzymał z powrotem 16 dolarów, 25 zł. i flaszkę wódki, którą odebrano Pachołkowi.

—:::—

FLOBERT I REWOLWER NARZĘDZIEM ŚMIERCI I ZRANIENIA.

Przed kilku miesiącami w lesie lesienickim zginął od postrzału kuli flobertowej uczeń gimnazjalny Tadeusz Baczyński. Sprawcą zabójstwa był jego kolega Wacław Krzeczkowski, liczący lat 16, który przypadkowo spowodował ten strzał fatalny. Onegdaj Krzeczkowski został skazany za występek przeciw bezpieczeństwu życia ludzkiego na 6 tygodni aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

—:::—

18- letni Antoni Łukaszyński, zam. w Bilce Królewskiej w listopadzie ub. r. z zemsty postrzelił T. Hymona w prawe ramię. Onegdaj został on zasądzony na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

PROCES O FAŁSZERSTWO TESTAMENTU W PRZEMYŚLU.

PRZEMYŚL. 11. lutego. (tel. wł.) Dziś zeznawał czwarty oskarżony Możarowski, który twierdzi, że był tylko narzędziem w ręku Boberskiego. Piąty z rzędu oskarżony Haszlakiewicz zeznaje, iż został wprowadzony w błąd przez Niezdropę i Boberskiego. Niezdropa wyłudzał od Haszlakiewicza większe sumy pieniężne pod pozorem wyszukania testamentu we Wiedniu gdy zrozumiał jednak, że jest to oszukańcza afera zaprzestał finansowania tej sprawy.

Hiszpański bohater narodowy aresztowany

(a) Według informacji pism paryskich słynny hiszpański lotnik, major Franco, który swojego czasu przeleciał ponad Oceanem Atlantyckim i w całej Hiszpanji uchodzi za bohatera narodowego, został aresztowany z rozkazu dyktatora Primo de Rivery.

Aresztowanie jego stoi w związku z rzekomem udzielaniem przez niego informacji dziennikarzom zagranicznym.

REPRESJE FASZYSTOWSKIEGO RZĄDU LITEWSK.

KOWNO. 11. lutego. (A. W.) Represje ze strony rządu przeciwko opozycji, w szczególności przeciw komunistom są kontynuowane w dalszym ciągu. Ostatnio aresztowano w Kownie 20 ludzi oskarżonych o antyrządową propagandę komunistyczną.

KOWNO. 11. lutego. (A. W.) Rząd litewski rozpoczął nową serję prześladowania organizacji polskich. Przedewszystkiem zwrócono się przeciw organizacjom oświatowym. Zamknięte zostały przez policję kursy wieczorne dla dorosłych przy polskiej szkole początkowej w Piwoszunach, oraz kilka szkół polskich. W polskiej szkole powiatowej w Kiejdanach dokonano rewizji.

T. U. R. we Lwowie.

Z powodu niemożności przyjazdu tow. posła Smulikowskiego, wygłosi dzisiaj odczyt w sali Zw. Pracowników Gminnych, ul. Ormiańska l. 2. tow. dr. Herszal na temat: Polityka soc. w gminie.

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej).

Rząd polski z zdziwieniem śledzi rozpowszechnione obecnie w Rosji słuchy o rzekomo agresywnych zamiarach ze strony Polski. Tyle razy już zaprzeczałem z tej trybuny istnieniu jakichkolwiek zaczepnych zamiarów w stosunku do któregokolwiek z sąsiadów naszych, że dalsze stwierdzanie tego z naszej strony byłoby zupełnie zbyteczne. Polityka polska kieruje się wyłącznie interesem Polski, a jest oczywistem, że Polska

NIE MA ŻADNEGO INTERESU W JAKIMKOLWIEK KONFLIKCIE

z Z. S. S. R.

Sprawy wojskowe

Analiza budżetu min. spr. wojsk. wykazuje, że składa się on w dwóch trzecich częściach z wydatków konsumcyjnych, a tylko jedna trzecia część zużyta jest na techniczne przysposobienie armji. Przyczyna tego stanu leży w zbyt niskiej kwocie budżetu wojskowego w mierze bezwzględnej.

Propozycja jednego z Panów zmniejszenia stanu liczebnego wojska godzi w obecną organizację wojska.

Zgadzając się, że żołd należałoby podwyższyć, nie mogę jednak zgodzić się z wnioskiem o skreślenie odpowiedniej kwoty z pozycji urzędników cyw. Przyjęcie tego wniosku przekreślałoby możność zwalniania szeregowych i podoficerów z czynności administracyjnych i zastępowania ich siłami cywilnemi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Przeciw działalności ministerstwa spraw wewn. podniesiono w debacie budż. żale i skargi na nadużycia lokalne władz administr. i policji. Muszę poprzestać na stwierdzeniu, że żaden z zarzutów nie pozostanie bez zbadania i reakcji ze strony rządu.

Co do zmian personalnych stwierdzam że ich większość ma swe źródło w redukcji. W szeregach urzędników admin. ogólnej dzis jeszcze jest wielu sympatyków tych partji, które stoją w opozycji do rządu. Tych urzędników rząd obecny nie usunął i nie ma zamiaru usuwać, byle tylko ich działalność była zgodną z polityką rządu.

Administrację naszą trzeba koniecznie odświeżyć. Rząd dąży do podporządkowania policji władzom administr.

Sprawy samorządów.

W drugiej połowie stycznia, min. spraw wewn. otrzymało teksty ustaw samorząd. ustalone przez kom. administr. Rząd nie może przyjąć tych projektów za podstawę do współpracy z kom. adm. Rząd nie podziela stanowiska komisji co do wzajemnego stosunku organów ustawodawcz. i wykonawcz. oraz na proponowany we wnioskach pos. stosunek samorządów do organów nadzorczych i na stosunek gminnych organów wykonawcz. do organów państw. Za kardynalny błąd rząd uważa wprowadzenie na całem terytorjum państwa jednolitej ordynacji wyborcz. do organ. gminnych.

Zdaniem rządu należy:

1) znieść ustawę z 1920 r. przedłużającą na obszarze b. dzielnicy ros. kadencję organów samorządu do czasu wprowadzenia w życie nowych ustaw samorząd.

2) wprowadzić pewne zmiany organizacyjne w ustawie gminnej w b. Kongresówce, uznające dzisiejszy stan bezprawja.

3) rozszerzyć na obszar Małopolski postanowienia dekretu o samorządzie powjatowym, obowiązujące w b. dzieln. ros.

4) zmodernizować ordynację wyborcz. do gmin w Małopolsce.

Program ten odpowiada mniej więcej t. zw. małej ustawie samorządowej wniesionej do sejmu przez grupę posłów.

Ażeby przyśpieszyć sprawę rząd gotów jest poprzeć tę inicjatywę poselską, zastrzegając sobie wolną rękę co do szczegółów projektu poselskiego, zwłaszcza w punkcie dotyczącym ordynacji wyborczej do gmin w Małopolsce.

zaszły w Niemczech i w Polsce wypadki, które na biegu polsko-niemieckich rokowań zaciążyły w sposób niezwykle szkodliwy.

W Niemczech doszedł do władzy rząd centrowo-prawicowy, którego bardzo ważnym składnikiem są ministrowie ze stronnictwa niemiecko-narodowego. Stronnictwo to, będące politycznym wykładnikiem interesów agrarjuszów niemieckich i częściowo ciężkiego przemysłu niemieckiego, opierające się na junkrach pruskich i magnatach węglowych i hutniczych i niemieckiego Górnego Śląska, jest zdecydowanie wrogo nastrojone przeciw Polsce wogóle, w szczególności zaś nie chce traktatowego uregulowania spraw gospodarczych z Polską, prze ku przeciąganiu wojny celnej, sprzeciwia się uwzględnieniu naszych ważnych postulatów ekonomicznych, to jest: obniżeniu ceł na nasze płody rolne, zwłaszcza umożliwieniu eksportu polskich produktów mięsnych, a także dopuszczeniu naszego węgla na rynek wschodnio-niemiecki.

Z drugiej strony na rokowaniach zaciążyły ujemnie wydalania wybitnych Niemców z naszego Górnego Śląska, zarządzone przez władze administracyjne w ciągu ostatniego tygodnia. Motywem, który skłonił wojewodę Grażyńskiego do podpisania nakazów eksmisyjnych, była działalność polityczna tych osób, wyrażająca się agitacją na rzecz list wyborczych niemieckich w czasie ostatnich wyborów komunalnych na Śląsku Górnym.

Przeciw tym rugom zaprotestował w imieniu rządu berlińskiego poseł niemiecki w Warszawie i wyraźnie oświadczył, że Niemcy uważają je za naruszenie zasadniczo już zawartego kompromisu w sprawach osiedlania się obywateli Rzeszy w Polsce, że przeto całe dotychczas osiągnięte porozumienie staje się dla Niemiec bezwartościowe i że o ile rugi te nie zostaną odwołane, dalsze prowadzenie rokowań staje się niemożliwe.

Niewątpliwie Polska ma prawo wydalać tych obcokrajowców, którzy działają na szkodę Państwa. Ale ostatnie wydalania Niemców ze Śląska Górnego traktowane są jako środek osłabienia wpływu niemieckiego na ludność tamtejszą. Zarządzenia takie do celu nie prowadzą, a więc politycznie są szkodliwe. Nastrojów politycznych sporej części ludu górnośląskiego, która ciąży obecnie ku stronnictwom niemieckim, nie zmieni się przez wyrzucenie z Polski kilkunastu, kilkudziesięciu, czy kilkuset obywateli niemieckich. Nie tutaj bowiem leży punkt ciężkości całego tego zagadnienia. Trzeba zmienić politykę naszą: gospodarczą, administracyjną i socjalną, trzeba szczerą troską i czynem okazać masie robotniczej śląskiej, że Państwo o niej myśli, że o nią dba i jej dopomaga, a wtedy agitacja niemiecka interesom naszym szkodzić nie będzie.

Wyrzucanie co kilka dni 2 — 4 Niemców ze Śląska nie jest celowem zarządzeniem politycznem, drażni ogół Niemców, a nacjonalistom niemieckim daje wygodną broń przeciw Polsce.

Sąd skazał na więzienie 22 chłopów w związku z zajściami majowemi.

Z początkiem czerwca u. r. dokonano masowych aresztowań włościan pow. Włoszczowskiego w Kongresówce za zajścia podczas wypadków majowych. Głównie aresztowano włościan wsi Węgrzynów gm. Słupia.

Miejscowi obszarnicy rozpowszechnili w tym czasie prowokacyjne wersje jakoby włościanie wypasali ich łąki, wyrąbywali lasy i szykowali się nawet do najścia na ich dwory. Sprowadzono, na wyłączne żądanie obszarników, wojsko i policję.

Wzburzenie miejscowej ludności, z powodu sprowadzenia wojska i policji, doszło do najwyższych granic, to też zaczęły wynikać różne nieporozumienia pomiędzy ludnością, która nie mogła zrozumieć tego najazdu na teren ich zamieszkania — a policją.

Aresztowanych włościan przewożono do kieleckiego więzienia. Po dwuch tygodniach zwolniono prawie wszystkich i zdawało się, że sprawa została zlikwidowana.

Tymczasem pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 45 włościan. Sprawa odbyła się w dn. 27 stycznia w Sądzie Okręgowym w Kielcach.

Wyrokiem Sądu skazano 22 włościan na więzienie za wypadki, które spowodowane zostały przewrotem majowym. I tak: Leszczyński Leonard — 2 lata więzienia, Rokicki Wincenty — 1 i pół roku, Chałaciński Franciszek 1 rok, Hajduga Stanisław — 1 rok; pozostali otrzymali wyroki od 6 do 1 miesiąca.

Czterech pierwszych pozostawiono w więzieniu, pozostałych zwolniono do apelacji.

To już przechodzi wszystko! Przy Rządzie, powstałym z przewrotu majowego, skazuje się na ciężkie więzienie ludzi za udział w zajściach spowodowanych tym przewrotem.

Przerwanie rokowań polsko-niemieckich.

BERLIN, 11. lutego. (Pat.). Sprawozdawca berliński Polskiej Ajencji Telegraficznej otrzymał z kół zbliżonych do polskiej delegacji do rokowań handlowych następujące wiadomości o obecnym stanie rokowań handlowych polsko-niemieckich:

Na dzień 9. lutego 1927 na godz. 11-tą rano wyznaczone było na zasadzie porozumienia między polską, a niemiecką delegacjami handlowemi posiedzenie komisji dla praw osób fizycznych i prawnych. Tegoż samego dnia na 10 minut przed wyznaczonym terminem posiedzenia, niemiecki przewodniczący komisji zawiadomił telefonicznie przewodniczącego polskiego, że posiedzenie odbyć się nie może i że nawet nie można brać pod uwagę żadnego terminu dla nowego posiedzenia.

Dzisiejsze berlińskie dzienniki poranne donoszą ze źródeł półurzędowych, że w rokowaniach handlowych zaznaczyły się trudności i to mianowicie tak ze względu na wydalenie w ostatnich czasach 4-ch obywateli niemieckich z Polski, jak i ze względu na to, że przy rokowaniach nad sprawami wjazdu, pobytu i osiedlenia, pomimo wszystkich usiłowań niemieckich nie zbliżono się do porozumienia.

Ciągnące się od dwóch prawie lat narady berlińskie doprowadziły przed dwoma miesiącami do wyraźnego porozumienia w najważniejszej kwestji spornej; mianowicie w sprawie osiedlania się obywateli niemieckich w Polsce i wykonywania przez nich zajęć zawodowych. Porozumienie to ujawnione dopiero przed paru tygodniami, dawało Niemcom gwarancje, że przemysłowcy i kupcy niemieccy nie będą u nas gorzej traktowani od kupców i przemysłowców innych narodowości obcych, że te sprawy będą przez nas (a także odwrotnie i przez Rzeszę Niemiecką) traktowane na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania. Na ustępstwo, uczynione przez nas, Niemcy cofnęły wszystkie swoje żądania, których nie moglibyśmy przyjąć bez uszczerbku dla godności naszego Państwa.

Tymczasem w ciągu ostatniego tygodnia

Anglicy o rokowaniach polsko-niemieckich.

WIEDEŃ, 11. lutego. (Pat.). „Times" w artykule na temat rokowań gospodarczych polsko-niemieckich, pisze, iż Niemcy wyzyskują zajścia na G. Śląsku (wydalenie 4-ch dyrektorów prywatnych przedsiębiorstw), aby przewlec rokowania i chcą przez nacisk gospodarczy wymusić koncesje w kwestji kurytarza.

Pogrzeb zwłok poległych pod Rarańczą.

Pogrzeb ekshumowanych zwłok bohaterów z pod Rarańczy, którzy 9 lat temu — 15. lutego 1918 roku zginęli z orężem w ręku, protestując przeciw haniebnemu traktatowi brzeskiemu, odbędzie się w najbliższym czasie. U granicy rumuńskiej zostaną odebrane zwłoki, poczem nastąpi przewiezienie ich do Lwowa. Uroczystość obejmie także Wieczór, poświęcony Rarańczy, który odbędzie się 14. bm. o godz. 7 wieczorem w sali Towarzystwa Pedagogicznego.

Rozbijacze klasowego ruchu zawodowego.

Borysław w lutym.

W ostatnich czasach do Zagłębia naftowego w Borysławiu zawitały różne partyjki. Pierwsza z nich to N. P. R., która mieści się przy ul. Pańskiej na kop. „Stanisław" a przy niej Zjednoczenie Zawodowe Polskie, którego sekretarzem był Jan Pawlak a obecnie jest Ogrodowicz. Organizacja ta jest znana z wyborów do Sejmu w roku 1922 gdy prowadziła agitację za listą Nr. 8 (Chjeny).

Organizacja ta nigdy się nie rozwija i rozwinąć się nie może. Jest to bowiem organizacja z programem rzekomo patrjotycznym a zwalczającym organizacje klasowe, nie opierająca się na żadnych podstawach, a obliczona tylko na osobiste interesy. Pawlak był tu wprawdzie dosyć długo, bowiem otrzymał od władz hurtownię tytoniową, z której czerpał dochody na zapijanie się. W krótkim czasie Pawlak przepił hurtownię tytoniową, poczem kto inny odebrał ją i prowadzi niewiadomo na czyją koncesję. Prawdopodobnie Pawlak naciągnął skarb państwa i sprawa została oddaną przez Związek Inwalidów do Prokuratorji, niewiadomo jednak czy jest do tej pory załatwiona. Wymienionemu skończyły się źródła dochodów, opuścił więc z wielkim żalem Borysław.

Obecny sekretarz N. P. R. Ogrodowicz próbuje organizować „wiertaczy" na wzór swego poprzednika Krzyżanowskiego. Niedawno urządził zgromadzenie takich „wiertaczy", którzy do żadnej organizacji nie należą. Utworzenie sekcji wiertaczy się nie udało, bowiem Wiktor Krzyżanowski wpadł na pomysł i proponuje utworzenie sekcji wiertaczy przy związku techników. Koncepcja ta nie powiodła się. Jednem słowem Zjednoczenie zawodowe i N. P. R. w Zagłębiu naftowem przestaje istnieć.

Wiktor Krzyżanowski prawdopodobnie zaczyna pertraktować z dyrektorem firmy „Limanowa" dr. Margoldem, o zawarcie odrębnej umowy dla robotników. P. Dr. Margold znany jest zbyt dobrze ze swego wystąpienia prowokacyjnego na ostanich pertraktacjach o podwyżkę dla robotników we Lwowie, jednak prowokacja mu się nie udała; dostał po pazurach — wyszedł ze sali i więcej nie wrócił

Robotników firmy Silva Plana — Limanowa ostrzegamy, aby się nie dali wziąć na lep. pp. Krzyżanowskim, Margoldom i im podobnym, bo to doprowadziłoby ich do nieszczęścia.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie szuka jeszcze i takich środków do zjednania członków, a mianowicie: ogłasza że wysyła wiertaczy za granicę do pracy, jednak tylko tych, którzy się zapiszą na członków tego związku, a pozatem wpłacą odpowiednią sumę — około 1.000 zł. za to, że pracę otrzymają.

Agentów takich, którzy naciągają masę ludzi jest dosyć, a potem zamiast wysłać wszystkich, od których pobrano pieniądze wysyła się tylko paru, a czasami nikogo. A tych, których się wysyła, to na marnych warunkach. Władze państwowe powinny nareszcie wglądnąć w tę sprawę i nie pozwolić na tego rodzaju agenturę, a co ważniejsze na zawieranie krzywdzących kontraktów dla polskich robotników.

W roku ubiegłym przyjechał jakiś

POBOŻNY KSIĘŻULEK

i urządził zgromadzenie pod ochroną policji w sali Sokoła. Zebrali się tam prawie sami bezrobotni, niezawodowi, i utworzono wtedy wydział miejscowy partji i organizacji zawodowej „Chrześcijańskiej". Do wydziału weszli wówczas wyrzuceni niegdyś ludzie z innych organizacji, a znani na tutejszym gruncie ze swej niezbyt wielkiej moralności. Siedzibą tej „organizacji" jest prywatne mieszkanie, w którem całem zatrudnieniem tych robotników jest gra w karty. 90 proc. tych robotników to analbeci.

Do wydziału organizacji Chrześcijańskiej należy również dyrektor kop. wosku p. Fiebert. Honorowymi członkami wydziału są dyrektorzy naftowi.

Wymieniona partja jest znana ze swej działalności w państwie ale miejscowy oddział w Borysławiu używa sztuczek do organizowania robotników i opiera swą działalność na fikcyjnym udzielaniu robotnikom pracy, pożyczek i zapomóg. Udzielanie pracy wygląda w ten sposób, że urabia się różnych dyrektorów i kierowników, którzy są zwolennikami tej organizacji, aby czerwonych przy każdej okazji wydalać, a przyjmować białych. Wprawdzie uczciwi i mądrzy przemysłowcy na wymienione łajdactwa nie idą i oświadczają, że im potrzeba dobrych i fachowych robotników, a nie organizacji chrześcijańskiej.

Jak już w ten sposób się nie udaje to choć do robót placowych — protegują ludzi za płacą niższą jak są przewidziane w umowie zbiorowej, czyli jest jedna organizacja, która dąży do poprawy bytu robotnikom t. j. organizacja klasowa, a organizacja chrześcijańska na czele z Fiebertem i jemu podobnymi dąży do pogorszenia.

Przed paru tygodniami powstał w Borysławiu Związek Naprawy Rzeczypospolitej i też chce być opiekunką robotników. Dotychczas jednak związek ten nie przejawił żadnej działalności.

We środę dnia 2. lutego b. r. w sali Szprechera we Wolance urządził niejaki p. Czarnecki zgromadzenie, celem założenia oddziału partji pracy, przyczem wygłosił przemówienie polityczne. Na zgromadzenie przyszli robotnicy z P. P. S. i Związków Zawodowych i zgromadzenie to wkrótce zamieniło się na manifestację socjalistyczną, w wyniku której p. Czarnecki opuścił salę.

Na naszym terenie pozostałaby po za temi partjami jeszcze partja komunistyczna, o niej dużo pisać nie warto, bowiem takowej poza kilkoma warchołami i szpiclami wcale niema.

Burżuazja i kapitaliści starali się tworzyć różne partje i partyjki biorąc od skrajnej prawicy a skończywszy na skrajnej lewicy.

Robotnicy rekrutujący się z Krośnieńskiego, Gorlickiego i borysławscy, rozprawili się i napędzili tam gdzie pieprz rośnie wszelką kanalję endecką i komunistyczną tak, że nie mają czego więcej szukać u robotników borysławskich.

Tworzenie nowych organizacyj nie dzieje się bez przyczyny. Przecież zbliżają się wybory.

Na Borysław mają tacy panowie specjalny apetyt, chcieliby bowiem zgnieść P. P. S., ale rzetelny i prawdziwy robotnik nigdy nie pójdzie na lep wrogów klasy pracującej bez względu na to, czy nimi są endecy czy też komuniści. F. H.

Faryzeuszowska pedagogja.

Gimnazjum, ani żeńskie ani męskie, nie jest bynajmniej „radosną szkołą". Średniowieczny system nauczania polega na „wykładzie" i odpytywań lekcji, przyczem nauczyciel staje w roli sędziego, często prokuratora a „wychowanek" w roli oskarżyciela... Dystans, jaki dzieli obie te „strony", zupełny brak obcowania przyjacielskiego człowieka starszego z młodszym, mniej doświadczonym, ale pełnym pytań, wątpliwości i do życia się rwącym i życia ciekawym, wszystko to stwarza atmosferę, w której młodzież dorastająca myśleć i sądzić poczynająca wprost źle się czuje. Toteż ekspanzja tych młodych dusz wyczerpuje się w figlach płatanych nauczycielowi, w „latkach" mu przyczepianych. Dziewczęta i chłopcy opowiadają sobie o dziwactwach i sławnostkach swoich „profesorów" i kpią sobie z ich „starożytnych" poglądów na to, co wypada, lub nie wypada — co wolno, czego nie wolno i czynią wprost przeciwnie.

Zgoła bezduszna jest nauka z lekcji na lekcję, przyczem młodzież nie zyskuje żadnego poglądu na całość wykładanego przedmiotu. Fatalniej jeszcze wpływa na młodzież brak wychowania fizycznego, o którego konieczności i co najmniej równorzędnej z umysłowem i moralnej ważności wciąż się deklamuje.

Ale dla tych, którym rodzice wszystko zechcą poświęcić, by im przysporzyć trochę jaśniejszych chwil istnieje litanja cała śmiesznych i bezmyślnych zakazów.

Oto niewiedzieć dlaczego np. istnieje ostry zakaz uczęszczania na tańce w przyzwoitem, dobranem gronie rówieśników i rówieśniczek.

Koło matek, lub jakiś dyrektor prywatnego gimnazjum, rozumiejący potrzebę wyżycia się wychowanke lub wychowanicy, postanowią urządzić wieczorek dla młodzieży swej szkoły, zapraszając drugą szkołę do współuczestnictwa.

Nie izja... powiada srogi przepis szkolny. To „publiczny" bal, na taki chodzić nie wolno, szczególnie dziewczętom. Nie wolno tańczyć z chłopcami... Ależ tak to już jest że na świecie są chłopcy i dziewczęta; w każdym domu tak jest, a na każdym balu... tańczą ze sobą...

Dlaczegoż zaraz sobie wyobrażać coś niegodziwego i na złe myśli skierowywać młodzież, która chce tylko się zabawić, pod okiem rodziców i wychowawców, nic grzesznego nie mając w zamiarze?

„Czystemu, wszystko jest czyste", powiada niemieckie przysłowie. Niechaj szkoła zbliża się do ucznia, niech mówi z nim, jak kochająca, rozumna matka lub kochający rozumny ojciec z dzieckiem swojem. Niech wprowadza go w życie i ukazuje mu wzniosłości jego i przepaści, niechaj nauka, wszystkie jej dyscypliny o życie się opierają; niechaj wychowanie fizyczne atletyczne, nie ustępuje przed napychaniem umysłu wiadomościami, niech nauka będzie rozwojem umysłu, serca i rozumu, a nie będzie tych obaw o „moralność" dziecka, gdy na zabawie zerknąć się będzie miał chłopiec z dziewczynką.

Zagranicą prosperują szkoły koedukacyjne; taką szkołą jest u nas uniwersytet, politechnika. Nie wydaje nam się, jakoby one przyczyniały się do demoralizacji młodz. Demoralizacja ta zgoła inne ma źródła. Na nie trzeba zwracać uwagę a nie po faryzeuszowsku młodzieży odmawiać przyjemności i w onej upatrywać Sodomę i Gomorę.

Projekt ameryk. uniwersytetu radjowego.

Ostatnią senzacją amerykańskiego świata radjowego jest projekt jednego z profesorów uniwersytetu w Nowym Jorku, który proponuje utworzenie specjalnego uniwersytetu radjowego. Uniwersytet wyobraża sobie inicjator w ten sposób, że powstałoby towarzystwo akcyjne z kapitałem 1 miljona dolarów, któreby wybudowało dużą stację nadawczą. Audycje tej stacji składałyby się wyłącznie z prelekcji i wykładów znanych powag i sław z pośród amerykańskiego świata naukowego.

Gdyby projekt ten przybrał realne kształty, wówczas, po raz pierwszy może, przemawianoby z katedr do niewidzialnego, jakkolwiek bardzo licznego audytorjum.

—::—

Straty Polski wskutek wojny.

„Polska Zbrojna“ rozpatrując piekący, nierozwiązany problem zaopatrzenia inwalidów przytacza ciekawe daty, stwierdzające straty Polski wskutek wojny.

Polska cofnęła się w naturalnym rozwoju ludności skutkiem wojen 1914—1920 roku o 7,400.000 mieszkańców. Z tej liczby poległo przeszło pół miljona ludzi w pełni sił żywotnych. Skutki tej straty uwidocznią się dopiero po r. 1930, a krytyczny niedobór roczników rozpocznie się od r. 1935. prócz tego liczymy w kraju 320.000 zarejestrowanych inwalidów z b. armij zaborczych, z wojny światowej i wojny polsko-sowieckiej, do których prócz przewidzianych ustawą a pozbawionych zdolności zarobkowej od 15 100 proc. Związek Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej, zalicza i mniej niezdolnych, o ile wytrąceni przez wojnę ze swej karjery życiowej, dotąd nie zdobyli możności zarobkowania. Niezarejestrowanych, przeważnie takich, którzy o rentę się nie ubiegają, będzie jeszcze kilkanaście, a może kilkadziesiąt tysięcy.

Słusznie domaga się autor artykułu pomocy stałej ze strony państwa dla ślepych, bezwładnych, obłąkanych, pozbawionych rąk i nóg, głodnych, opuszczonych, przyczem pisze:

„Wyobraźmy sobie młodych żołnierzy, maszerujących na pole walki, gdy nowa zawoła potrzeba. Cóż powiedzą oni gdy na ulicy spotkają żebraków bez rąk i nóg, swych byłych kolegów, niegdyś tak samo idących z zapałem bronić kraju i państwa, a dziś przeklinających tę chwilę? Czy widok taki nie rozbudzi niepożądanych refleksyj? Inwalida, rzucony na łaskę losu a więc straszną niedolę, będzie straszakiem dla tych, którzy mają iść jego bohaterskim śladem. Nawet gdyby milczał, widok opuszczonego kaleki wojennego nie może być bodźcem i zachętą do odwagi i waleczności“.

Nie o to tu chodzi, bo są to sprawy nieistotne — nieaktualne i może nigdy aktualne nie będą. Tu chodzi o obowiązek, którego państwo nie spełnia, lub spełnia źle wobec tych, co z woli własnej lub z woli cudzej porzucili swe warsztaty pracy, oderwali się od codziennego biegu życia, by z pól bitwy wrócić okaleczałymi na całe życie.

Im się należy zaopatrzenie bez względu na sentymenty lub „momenty psychologiczne“. Inwalidzi muszą mieć środki do życia, tak jak powinny je mieć wdowy i sieroty wojenne, rodzice inwalidów, lub dzieci inwalidów.

Komisja ankietowa.

Skład podkomisji.

Komisja ankietowa została podzielona na siedm podkomisji:

1. Podkomisja programowa: przewodniczący ob. Jastrzębski Wincenty, członkowie: dr. Bataglia Roger, dyrektor Hołyński Jan, inż. Kawiński Wacław, inż. Ponikiewski Marjan, tow. Zdanowski Antoni, dr. Gebartowski Edmund, inż. Jankowski Jan, tow. dr. Kołodziejski Henryk, dr. Machnicki Janusz i inż. Sągajło LudwHik.

2. Podkomisja ekonomiczno-finansowa: przewodniczący dyrektor Hołyński Jan, wice-przewodniczący tow. dr Kołodziejski Henryk, członkowie: ob. Szturm de Sztram Tadeusz Maełcki Stanisław, dr. Gebartowski Edmund, prof. Loth Jan, dr. Battaglia Roger, dyrektor Machnicki Janusz, inż. Jankowski Jan, tow. Zdanowski Antoni, Osten Sacken Wiktor.

3. Podkomisja metalurgiczna: przewodniczący inż. Kawiński Wacław, wice-przewodniczący inż. Jankowski Jan, członkowie: Przedpelski Wiktor, Pietrzak Jan, tow. Topinek Wilhelm, Szczepański Władysław, Schaetzel Stanisław i prof. Loth Jan.

4. Podkomisja odzieżowa: przewodniczący dr. Battaglia Roger, wice-przewodniczący dr. Gebartowski Edmund, członkowie: Łukasiewicz Edmund, Olewiński Piotr, inż. Rumpel Paweł i Szczepański Władysław.

5. Podkomisja energetyczna: przewodniczący tow. Zdanowski Antoni, wice-przewodniczący inż. Sągajło Ludwik, członkowie: Schaetzel Stanisław, inż. Rumpel Paweł, dyr. Hołyński Jan, tow. inż. Markowski Wincenty, Pietrzak Jan, inż. Nowicki Józef i Przedpełski Wiktor.

6. Podkomisja budowlana: przewodniczący inż. Ponikiewski Marjan, członkowie: Sągajło Ludwik, tow. Topinek Wilhelm, Bugajski Julian, inż. Kawiński Wacław i inż. Nowicki Józef.

7. Podkomisja rolniczo-spożywcza: przewodniczący inż. Mokrzyński Józef, wiceprzewodniczący dyrektor Machnicki Janusz, członkowie: Osten-Sacken Wiktor dr. Ponikowski Wacław, tow. Nowicki Marjan, Bugajski Julian i Clewiński Piotr.

—:::—

Badanie produkcji w Anglji.

Prezydent sekcji statystycznej angielskiego ministerstwa przemysłu i handlu A. W. Flux, przedstawił na ostatniem posiedzeniu Royal Statistical Society zadania i metody spisu produkcji angielskiej, który zamierza przeprowadzić w najbliższej przyszłości. Urząd statystyczny zamierza o ile możności, otrzymać potrzebne dane od organizacyj, reprezentujących poszczególne gałęzie produkcyjne na podstawie dobrowolnych zeznań. Zapytania odnosiłyby się do wysokości faktycznej produkcji w chwili spisu, gdzie jednak ustalenie tejże okazałoby się niemożliwem, ująłoby pośrednie kryterja działalności produkcyjnej w postaci rozmiarów zużycia surowców, czynności maszyn zużycia siły pędnej, ilości zatrudnionych robotników itd. Statystyka obejmuje 29 gałęzi produkcyjnych, m. in. węgiel, żelazo i stal, inne metale, przemysł budowy okrętów, samochodów, przemysł elektryczny tekstylny, chemiczny, obuwniczy i szereg drobniejszych gałęzi przemysłowych. Z rolnictwa i przemysłów rolniczych objęta zostanie produkcja zbóż, cukru piwa i tytoniu. Publikacja statystyki odbywać się będzie co miesiąc zawierając materjał odnoszący się do stanu z przed dwóch lub trzech tygodni poprzedzających publikację.

Projekt ten spotka się niewątpliwie z protestem angielskiego przemysłu, który nie zechce zdradzić tajemnic swych kalkulacji z obawy przed fiskusem i z obawy przed konkurencją. Ale Mr. Flux jest pewny powodzenia swego projektu.

—:::—

Lud z epoki kamiennej.

Ekspedycja naukowa amerykańsko-holenderska, dotarłszy do środkowej Gwinei Holenderskiej, natrafiła na ciekawą rasę pigmejów, prowadzących zupełnie prymitywne życie.

Ludek ten nie zna żadnych zwyczajów świata kulturalnego, nie ma króla, ani zorganizowanego rządu. Każda osada posiada samorząd, który spoczywa w rękach rady starszych. Tubylcy są średniego wzrostu mają piękne ciało i czarną płeć.

Kierownik ekspedycji, profesor Sterling, doszedł do przekonania, że niema tam żadnej organizacji religijnej, niema świątyń, domów modlitwy itp. Naród pigmejów gwinejskich wierzy w duchy, czci rzeki, drzewa, góry i nosi talizmany. Palenie tytoniu jest wśród pigmejów dość rozpowszechnione. Trwa tam dotychczas epoka kamienna, gdyż siekiery, młoty i tarcze zrobione są z kamienia.

Ekspedycja naukowa spotkała podczas swego pobytu na Gwinei wiele kobiet, które miały odcięty palec u ręki. Okazało się, że są to rozwódki, którym według panujących wśród pigmejów zwyczajów po każdym rozwodzie ucina się jeden palec. Poligamja rozpowszechniona jest jedynie w sferach zamożniejszych, gdyż za żony trzeba tam płacić, co sobie oczywiście mogą pozwolić tylko ludzie bogatsi.

Obyczaje pigmejów są dobre. Ludność dba o czystość ubrania lubi również czystość w domu, odżywia się dobrze zwracając również baczną uwagę na zdrowie dzieci. Handel zresztą słabo rozwinięty, odbywa się drogą wymiany. Głównym pożywieniem pigmejów są ziemniaki, banany, rozmaite korzenie, a tylko w wyjątkowych wypadkach jedzą też mięso dzikich wieprzy.

Język pigmejów, podobnie, jak naród sam, był dotychczas zupełnie nieznany, a ekspedycja, nie mając tłumaczy porozumiewała się z tubylcami migi, spisując przytem wszystkie ich wyrazy i znaki. Ludożerstwa pigmeje nie uznają.

Rigo Jancsi i księżna Chimay.

Głośny swego czasu, szef węgierskiej orkiestry cygańskiej, mąż księżny Chimay, zmarł w jednym ze szpitali w Nowym Yorku. Ostatnie lata życia spędził w zupełnej nędzy.

Historja pięknego Riga ma już lat trzydzieści. Był on wówczas bohaterem rozgłośnego romansu z księżną Chimay, który się skończył rozwodem księżny ze starszym od niej mężem i małżeństwem z pięknym cyganem. Główne rozdziały romantycznej historji odbywały się na tle Paryża. Nie było ilustracji, którаby nie była podała wizerunku pięknej księżny i pięknego Riga. Nie było pisma, któreby, na stronie, poświęconej senzacjom i skandalom, nie drukowało czasem prawdziwych, częściej zmyślonych szczegółów z pożycia modej pary. Następowały kilkakrotne pogłoski o ich rozejściu się, o pogodzeniu i tak naprzemian. Kiedy małżonka cygana zaczęła występować w kabarecie gdzie się ukazywała w całej nagości, reporterzy wszystkich gazet świata, dobijali się o miejsca wśród widzów i o zaszczyt wywiadów z b. księżną. Od czasu do czasu była też mowa o procesie księżny z jej rodziną itd. Nareszcie ucichło wszystko. Piękna księżna — zestarzawszy się przedwcześnie, zmarła przed kilkunastu już laty w jednym ze szpitali paryskich. Obecnie zmarł i piękny Rigo.

—:::—

Ze sztuki.

Pochwała dla naszej znakomitej śpiewaczki.

Jeden z najlepszych krytyków muzycznych w Polsce St. Niewiadomski pisze w „Warszawiance“ o występach Fr. Plattówny w operze warszawskiej:

Franciszka Plattówna, którą słyszeliśmy w „Aidzie“ jest prymadonną Opery lwowskiej i jej chlubą. Bardzo słusznie, bo zarówno pięknością głosu jak i wartościami artystycznemi śpiewu, zasługuje na miano śpiewaczki bardzo poważnej i dla każdej sceny pożądanej. Po wielu rozmaitych próbach, pierwszy to wypadek z którym dyrekcja Opery warszawskiej liczyć się może na serjo, od czasu bowiem Reny Pfifer-Lax żadna z młodszych pań nie wykazała w tym stopniu kwalifikacyj dramatycznego sopranu. P. Fr. Plattówna nie posiada wprawdzie kultury śpiewackiej i scenicznej wymienionej artystki, ale pod względem gatunku głosu stoi od niej wyżej, bo jest to organ niezwykle piękny i szlachetnego dźwięku a przytem dobrze ustawiony zwłaszcza w górnych pozycjach.

Wytknąwszy niektóre usterki, bardzo zresztą drobne, p. Niewiadomski z zachwytem pisze:

Wracamy myślą do zupełnie niezwykłej piękności tego głosu do słodyczy i zarazem wydatności jego w forte i do intensywnego dźwięku w piano, nie mówiąc już o blasku rozwijanym w finałach! Nakonjec znakomity krytyk życzy bardzo operze warszawskiej zatrzymania świetnej śpiewaczki.

To już jest chciwość karygodna — odpowiadamy ze swej strony.

Komunikaty

× POLSKI ZWIĄZEK ŚWIATOWO- TURYSTYCZNY „ORŁY“ organizuje wiosną i latem b. r. szereg wycieczek krajoznawczych, (Karpaty, Zagłębia, Pomorze, Warszawa i inne). Informacje i wpisy nowych członków w lokalu przy ul. Sokoła 4. II. p. w niedzielę od 10 — 11 i środy od 16 — 18. Zarząd.

× ODCZYT O SZTUCE GRAFICZNEJ. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, pragnąc ułatwić szerszemu ogółowi zapoznanie się z mniej popularną, lecz szlachetną i przez wieki uprawianą sztuką graficzną, uprosiło zaszczytnie znanego art. mal. prof. Pieniążka, by wygłosił na powyższy temat odczyt połączony z fachowem oprowadzaniem po obecnej wystawie grafiki jugosłowiańskiej. Prof. Pieniążek przedstawi i na eksponatach objaśni rozmaite sposoby graficznej twórczości, jak drzeworytnictwo, litografię, metalorytnictwo i tp. p. Odczyt odbędzie się w niedzielę dnia 13. b. m. o godz. 11.30 w poł. w salach Tow. w gmachu Muzeum Przem. (brama od ul. Dzieduszyckich). Bilet wstępu na wystawę 1 zł. (dla akad. 50 gr.) uprawnia do korzystania z odczytu.

Sprawy partyjne.

WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI KOBIET P. P. S. odbędzie się w niedzielę, dnia 13. b. m. o godz. 5-tej popoł. w lokalu „Pracy“ Rynek 8. Towarzyszki jawcie się licznie.

Tekla Szpytowa, przew.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 3. pop. „Królewicz Jaszczur“ i „Złota Kula“ po cenach najniższych popołudniowych.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrkówka“.
Niedziela, o godz. 3. pop. „Jaś i Małgosia“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Księżna Cyrkówka“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Radość kochania“.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Róża“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota o godz. 3.30 pop. „Niedojrzały owoc“.
Sobota, o godz. 8. wiecz. występ teatru warsz. „Qui — Pro — Quo“.
Niedziela, o godz. 12. w poł. „Poezje biblijne“ Koncert recytatorski p. Szoszany Awawil, b. artystki teatru „Habima“.
Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Cały dzień bez kłamstwa...“
Niedziela, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.
Poniedziałek, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.
Wtorek, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż“.
Niedziela, o godz. 4. pop. Nieodwołalnie ostatni występ Maryli Gremo.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż“.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Poniedziałek, 14. lutego. Kwartet Roseego. — Wieczór Beethovenowski.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: Burlak z nad Wołgi.
„APOLLO“: Burlak z nad Wołgi.
„KOPERNIK“: Noce florenckie.
„MARYSIEŃKA“: Moralność ulicy.
„PALACE“: Naszyjnik carowej.
„WANDA“: „Arabka“ w gł. roli Harry Liedke i Jacobini.
„CHIMERA“: Złoty Motylek w sieci pająka. Dla młodzieży nie dozwolony.
„PASAŻ“: Indyjski testament, senzacyjny dramat oraz komedja.
„ROCOCO“: Pan bez mieszkania (komedja) ponadto Przegląd światowy.
„FATAMORGANA“: Dwaj Malcy (Złodzieje z Paryża).

—:::—

„JAŚ I MAŁGOSIA“, przepiękna baśń operowa E. Humperdincka, ukaże się jutro, w niedzielę popołudniu, o godz. 3-ciej — po cenach zniżonych.

WYSTĘPY „QUI — PRO QUO“ w Teatrze Nowości. Dziś w sobotę rozpoczyna w Teatrze Nowości występy zespół Teatru „Qui — Pro — Quo“ z Warszawy. Pp.: H. Ordonówna, D. Kalinówna, S. HKarlińska, F. Jarosy, A. Dymsza, S. Bolski, M. Halicz, oraz para tancerzy Nina i Feliks Parnelowie, przyjeżdżają z wyborem tegorocznych „szlagerów“. Na pierwszy ogień idzie słynna rewja aktualna „Karuzela“ w 18 obrazach.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Organizacja Młodzieży T. U. R — Kałusz.

W niedzielę 13. lutego o godz. 6. wieczorem w sali Domu Robotniczego odbędzie się

ODCZYT

tow. Artura Lewickiego, p. t.:

WARSZAWA.

z obrazami świetlnymi.

Komunikaty

× PODWIECZOREK Z DANZINGIEM. Związek Bratniej Pomocy Samopomocy uczestników walk o Niepodległość Rzeczypospolitej w r. 1863-4 i 1914-21 zawiadamia PT. Publiczność, że w dniu 13 lutego br. urządza w Kawiarni „de la Paix“ w sali bezinteresownie przez WPana Landesa na ten cel odstąpionej podwieczorek z danzingiem, z którego dochód przeznacza się na cele bezrobotnych członków Związku. Wstęp 1 zł. Program nader urozmaicony. Liczne niespodzianki. Loterja fantowa itp. Początek o godzinie 17-tej.

PT. Publiczność upraszamy o liczne przybycie.
Dr. Allweil, sekr. Inż. Kwak Rudolf, prezes.

× INSTYTUT GEOFIZYKI UNIW. J. K. W niedzielę dnia 13. lutego b. r. o godz. 11.3U0 w sali Kinoteatru „Kopernik“ odbędzie się odczyt prof. Henryka Bretowskiego p. t.: „Ku biegunom“ bogato ilustrowany. Dochód przeznaczony na „Fundusz wypraw naukowych Instytutu Geofizyki U. J. K.“.

× POSIEDZENIE NAUKOWE KOŁA LWOWSKIEGO Związku Bibljotekarzy Polskich odbędzie się w sobotę, dnia 12 lutego br. w Pracowni Naukowej Zakładu Narodowego im. Ossolińskich o godzinie 5-ej popołudniu. Na porządku dziennym: 1. Dr. Jan Bronisław Richter: Oprawa i konserwacja książki zabytkowej. 2. Dr. Kazimierz Tyszkowski: Sprawa ekwiwalentu bibljotecznego z Rosji.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.